Nr. 196. Kraków, Piątek 27 Kwietnia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	38 kor. — h.	19 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocz.	48 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwukrotną	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1673. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Pitluna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koppera i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Prepczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Gorzyńska. — W Tarnowie M. Reckoch. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oficielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Bougement 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 60 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 kwietnia.

Komisya parlamentarna Koła polskiego odbędzie posiedzenie w sobotę celem ustalenia modusu co do rokowań prezydyum Koła polskiego z rządem. **Rokowania te rozpoczną się prawdopodobnie we wtorek.**

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego posłowie Tertil i Średniawski, po oświadczeniu pos. ks. Londzina, wyrażającem zaufanie dla Koła polskiego, **cofnęli swoje wnioski, tyczące się przyłączenia Śląska do Galicyi.**

Zwołanie parlamentu.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi, że ogłoszenie patentu cesarskiego, zwołującego Radę państwa, nastąpi **dopiero około połowy maja**, a nie — jak przypuszczano w kołach niemieckich — w najbliższych dniach. Także i **termin rozpoczęcia się obrad parlamentu, tj. 30 maja, nie jest jeszcze pewny**, tylko wzięty pod rozwagę (in Aussicht genommen). Rząd bowiem nie chce się wiązać żadnym terminem, albowiem wypracowanie programu prac parlamentu zależeć będzie od porozumienia ze stronnictwami, co również wymaga pewnego czasu, którego obecnie określić nie można. Rząd chce uniknąć tworzenia sytuacyi przynajmniej przez zbyt wczesne postanowienia, co mogłoby zamącić spokojny przebieg sesyi parlamentu.

Konferencya przewódców stronnictw.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 kwietnia.

Prezydent Izby posłów dr S y l v e s t e r zamierza zaprosić w najbliższych dniach wybitnych przywódców większych stronnictw na konferencyę, celem porozumienia się w sprawie parlamentu. Zaproszeni będą ze stronnictw niemieckich pos. Dobernigg, Gross, Pacher i Steinwender, z Koła polskiego Biliński i German, z chrześć. socyalnych Hauser i Jukl, z Rusinów Romańczuk, z Czechów Stanek i Tusar, ze Słowieńców Korošec i Pogacznik, z socyalistów Pernerstorfer i Seitz. Konferencya ta będzie miała charakter prywatny, poczem nastąpi zwołanie oficyalnej konferencyi przewodniczących klubów.

Wojna.

Z frontu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Dnia 26 kwietnia wieczorem. **Z frontów bojowych niema nic szczególnego do doniesienia.**

Z frontu karpackiego.

Sztokholm, 27 kwietnia.

»Birżewyja Wiedomosti« podnoszą z naciskiem, że utrzymują się wciąż uporczywie pogłoski **o odbywającej się od pewnego czasu koncentracyi wojsk rosyjskich w Karpatach.** Koncentracya ta ma widocznie na celu, jak zaznacza pismo, **przygotowania do wielkiej ofenzywy wiosennej.** Nie wiadomo tylko, czy dójdzie ona do skutku właśnie na terytoryum karpackiem czy raczej pod Rygą. To też dziennik przestrzega przed wysnuwaniem z powyższych pogłosek jakichkolwiek ostatecznych wniosków.

Atak angielskich hydroplanów na niemieckie kontrtorpedowce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 kwietnia.

Admiralicya podaje do wiadomości: Trzy angielskie hydroplany dnia 23 bm. po południu zaatakowały pięć niemieckich kontrtorpedowców w odległości 5 mil od wybrzeża belgijskiego. Jeden kontrtorpedowiec trafiony. Przypuszczają, że zatonął. Wieczorem widziano cztery kontrtorpedowce, wracające ku Zeebrügge.

Do powyższej wiadomości zauważa Biuro Wolffa: Dnia 23 bm. o 5 po południu pięć nieprzyjacielskich samolotów bojowych bezskutecznie atakowało kilka naszych torpedowców odbywających ćwiczenia koło wybrzeży Flandryi. Nie było żadnej szkody ani straty w ludziach. Nieprzyjacielskie samoloty spędzili nasi lotnicy, którzy wznieśli się celem obrony.

Minimalny program koalicyi.

Genewa, 27 kwietnia.

»Perseveranza« donosi:

Minimalny program pokojowy koalicyi obejmuje następujące warunki: **neutralizacya Dardanelów, odbudowa zupełna państw: Belgii, Serbii, Rumunii i Polski, przyłączenie serbskich, rumuńskich i polskich terytoryów państwa austryacko - węgierskiego do macierzystych państw, oddanie pewnych terytoryów austryackich Włochom, zwrot Alzacyi i Lotaryngii republice francuskiej.**

Międzynarodowe konferencye socyalistów.

(Telefonem).

Kopenhaga, 27 kwietnia.

Zarząd duńskiej partyi socyalistycznej ogłasza, że **otwarcie międzynarodowej konferencyi socyalistycznej w Sztokholmie nastąpi w dniu 27 maja tj. w Zielone Święta.**

—o—

Kwestya służby wojskowej w Ameryce.

Berlin, 27 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą pośrednio z Waszyngtonu:

Prezydent W i l s o n jak również i sekretarz stanu L a n s i n g nie zgadzają się na żadne kompromisy w sprawie poboru wojskowego. — Uznali oni jednomyślnie, że w czasie wojny **nie może być mowy o zastosowaniu jakiejkolwiek innej metody poboru wojskowego, aniżeli drogą obowiązkowej służby wojskowej, tem bardziej, że zachodzi potrzeba jaknajszybszego wystawienia armii i**, że ilość armii tej powinna wynosić **conajmniej kilka milionów.**

Wilson znajduje w sprawie wojskowej coraz więcej zwolenników wśród członków komisyi wojskowej oraz wśród członków Kongresu. — **Wszystko przemawia za tem,** że pomimo oporu kilku senatorów, prezydent **Wilson odniesie zwycięstwo i że obowiązkowa służba zostanie zaprowadzona także i w Ameryce.**

Zgon ś. p. Zygmunta Ajdukiewicza.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« donosi:

Znany artysta-malarz Zygmunt A j d u k i e w i c z zmarł tu wczoraj nagle na udar serca w swem mieszkaniu przy placu Brahmsa l. 7.

Śp. Ajdukiewicz ur. się w r. 1861 w Witkowicach w Galicyi. »N. W. Tagblatt« poświęca zmarłemu artyście bardzo ciepłe, serdeczne wspomnienie.

Szkoły średnie w Galicyi w r. szk. 1916-17.

»Verordnungsblatt für den Dienstbericht des k. k. Ministeriums für Kultus und Unterricht« podaje w zeszycie VII z dnia 1 kwietnia 1917 ciekawe daty statystyczne, odnoszące się do kategoryi, właścicieli, języka wykładowego, przekształcenia, rozszerzenia, wreszcie liczby uczniów, względnie uczenic szkół średnich we wszystkich krajach koronnych w bieżącym roku szkolnym. Znajdujemy tam interesującą statystykę galicyjskich szkół średnich, a po części także śląskich i bukowińskich, przyczem, z góry zaznaczamy, że statystyka obejmuje wszystkie szkoły średnie państwowe i prywatne, które istniały przed wybuchem wojny.

Mamy więc w Galicyi ogółem g i m n a z y ó w 123 (na 83 w Czechach, 42 w Austryi Dolnej, 39 na Morawach, 18 w Tyrolu i Vorarlbergu, 14 na Bukowinie, 11 na Pobrzeżu, 10 na Śląsku, po 9 w Austryi Górnej i w Styryi itd.), a szkół realnych 14 (na 45 w Czechach, 29 na Morawach, 25 w Austryi Dolnej, 8 w Styryi, po 5 na Pobrzeżu, w Tyrolu i Vorarlbergu i na Śląsku, po 2 w Austryi Górnej, Bukowinie itd.)

Z pośród gimnazyów w Galicyi jest 7 niższych, 81 wyższych gimnazyów klasycznych (na 44 w Czechach, 26 na Morawach, 23 w Austryi Dolnej, 13 w Tyrolu i Vorarlbergu), ośmioklasowych g i m n a z y ó w r e a l n y c h 33 państw. i pryw., męskich i żeńskich (na 35 w Czechach, po 13 w Austryi Dolnej i Morawach, 4 na Bukowinie, po 3 i 2 w innych krajach koronnych), nadto 2 r e f o r m o w a n e gimnazya realne.

Zaraz wpada w oko wielka liczba gimnazyów, a mała liczba szkół realnych w Galicyi. Sądzę jednak, że dobrze będzie, gdy przy tych liczbach uprzytomnimy sobie, że wśród 123 gimnazyów galicyjskich różnej kategoryi jest 28 ż e ń s k i c h, czyli jest męskich tylko 95 (państwowych i prywatnych), podczas gdy wśród wymienionych wyżej 83 gimnazyów w Czechach są tylko 3 żeńskie, a więc liczba gimnazyów męskich w Galicyi jest wyższa od gimnazyów w Czechach tylko o 15, co na największy kraj koronny jest procentem nieznacznym a mówiącym może o upośledzeniu Galicyi co do gimnazyów.

Rzecz inna, gdy się weźmie pod uwagę kategoryę gimnazyów. Na 95 gimnazyów męskich w Galicyi przypada tylko 15 na gimnazya realne, z których tylko 3 są państwowe (Lwów VIII, Kraków IV i Łańcut), a 12 jest prywatnych, względnie gminnych. W Czechach na 80 gimnazyów męskich jest g i m n a z y ó w r e a l n y c h 32, które w ogromnej większości są państwowe, bo tylko 3 są utrzymywane przez gminy.

Gimnazyów p a ń s t w o w y c h jest w Galicyi 56 (na 73 w Czechach, 30 na Morawach, 22 w Austryi Dolnej), gminnych 10 (po 3 i 2 w innych krajach), zakonnych (przeważnie żeńskich) 11, a prywatnych z prawem publiczności 46. Krajowych gimnazyów w Galicyi niema (takich gimnazyów jest w Austryi Dolnej 6, w Czechach 4 i w Styryi 1). Niema również w Galicyi gimnazyów funduszowych (po 1 istnieją takie gimnazya w Austryi Dolnej, Czechach i na Bukowinie).

Co do j ę z y k a w y k ł a d o w e g o istnieje w Galicyi gimnazyów p o l s k i c h 107, r u s k i c h 14, niemieckie 1 i utrakwistyczne 1 (to ostatnie w Turce). Nadto istnieją 2 polskie gimnazya na Śląsku (państwowe w Cieszynie i prywatne TSL. w Orłowej). Na Bukowinie (w Czerniowcach) jest prywatne gimnazyum niemiecko-polskie.

Wogóle mamy p o l s k i c h gimnazyów p a ń s t w o w y c h 51 (wobec 102 takich gimnazyów niemieckich i 57 czeskich), gminnych 9 (wobec takich gimnazyów niemieckich 4, a czeskich 5), zakonnych (przeważnie żeńskich) 9 (wobec takich gimnazyów niemieckich 17 i czeskich 1) i prywatnych 40 (wobec takich gimnazyów niemieckich 10 i czeskich 4). Wszystkie szkoły realne w Galicyi (14) są polskie.

W całej Austryi jest gimnazyów niemieckich 147 (38.99 proc.), polskich 109 (28.91 proc.), czeskich 72 (19.10 proc.), ruskich 16, utrakwistycznych 16, włoskich 8, serbsko-chorwackich 7, słowieńskich 2, (razem ruskich, utrakwistycznych itd. 13 proc.); s z k ó ł r e a l n y c h niemieckich 82 (56.16 proc.), czeskich 43 (29.46 proc.), p o l s k i c h 14 (9.59 proc.), włoskich 5, serbo-chorwackich 1, utrakwistyczne 1. Co do gimnazyów idą więc Polacy po Niemcach, co do szkół realnych po Niemcach i Czechach. Mając jednak ogółem gimnazyów i szkół realnych 123 (23.52 proc.) wobec niemieckich 229 (43.79 proc.), a czeskich 115 (21.99 proc.) zajmujemy w Austryi co do liczby szkół średnich drugie miejsce.

Pod względem frekwencyi według podanych dat statystycznych najliczniejsze jest w bieżącym roku szkolnym gimnazyum II (św. Jacka) w Krakowie, które liczy 940 uczniów (493 zakład główny, 447 filia). Kolejno następują: IV gimnazyum we Lwowie 807 uczniów (zakład główny 318, filia 489), gimnazyum III w Krakowie 698, w Drohobyczu 697, w Samborze 690 (zakład główny 342, filia 348), w Stryju 689 (zakład główny 400, filia 289), gimnazyum IV w Krakowie 596, ruskie w Przemyślu 586, ruskie we Lwowie 575 (zakład główny 260, filia 315), gimnazyum na Zasaniu w Przemyślu 537, w Jaśle 508, gimnazyum I w Tarnowie 498, w Jarosławiu 483, w Wadowicach 473, w Bochni 445, gimn. VIII we Lwowie 444, w Sanoku 437, pryw. w Białej 419, gimn. V we Lwowie 418, gimn. I w Nowym Sączu 414, gimn. VII we Lwowie 414 (zakład główny 241, filia 173). Inne liczą poniżej 400 uczniów, a najmniejszą liczbę uczniów z gimnazyów męskich wykazuje prywatne gimn. w Kolbuszowej (48 uczniów w 4 klasach).

Znamienny objaw przedstawia gimnazyum w Złoczowie, które w pobliżu linii bojowej, zdołało zgromadzić 159 uczniów.

Gimnazyum polskie w Cieszynie podaje liczbę 234 uczniów, a prywatne gimn. realne w Orłowej 320 uczniów.

Gimnazya żeńskie wykazują uczenic od 37 (gimn. realne M. Frenklówny we Lwowie) do najwyższej liczby 318 (gimn. realne Urszulanek w Krakowie).

Frekwencya w szkołach realnych jest następująca: II we Lwowie 608, II w Krakowie 348, I we Lwowie 338, I w Krakowie 322, w Żywcu 272, w Tarnowie 219. Inne liczą poniżej 200.

Ogółem uczęszcza w Galicyi w bieżącym roku szkolnym do 59 otwartych męskich gimnazyów państwowych i prywatnych z prawem publiczności 19.854 uczniów, a do prywatnych żeńskich z prawem publiczności 3.012 uczenic; do 11 otwartych państwowych szkół realnych 2.816 uczniów. Z powodu wypadków wojennych nie reaktywowano w bieżącym roku szkolnym gimnazyów państwowych w Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Kołomyi, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu i Trembowli i prywatnych gimnazyów z prawem publiczności w Borszczowie, Czortkowie, Horodence, Husiatynie, Kałuszu, Kopyczyńcach, Kutach, Podhajcach, Przemyślanach, Rohatynie, Skałacie, Turce, Zaleszczykach i Zbarażu, wreszcie szkół realnych w Śniatynie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Dla uczniów z tych gimnazyów i szkół realnych są otwarte kursy kształcące w Wiedniu (3 polskie: Vereinsgasse 21 II ob., Sophienbrückengasse 22, III ob. i Lederergasse 18, VIII ob.: 1 ruski Radetzkystrasse 2, III ob., w Pradze i Opawie). Nadto dla uczenic istnieją w Wiedniu 2 kursy w VIII obw.: Albertgasse 23 i Lederergasse 18.

Bronisław Kryczyński.

Polacy na Syberyi.

Wychodząca w Moskwie »Gazeta Polska« pisze:

Wygłoszony w Moskwie przez ks. Józefa Ż y s k a r a odczyt na temat, zaczerpnięty z dziejów naszej martyrologii powstańczej, zgromadził bardzo liczną publiczność, wśród której znajdowały się osoby, dotychczas w sali odczytowej »Biblioteki Polskiej« rzadko widziane. Przyciągnął je temat sercu polskiemu tak drogi, temat, którego do niedawna w państwie rosyjskiem publicznie poruszać nie było wolno.

Prelegent, przystępując do skreślenia sylwetek kilku zesłanych na Syberyę powstańców z r. 1863, poprzedził je wstępem, w których scharakteryzował ów nastrój, jaki istniał wśród ludu syberyjskiego względem Polaków »buntowszczyków przeciw carowi i Rosyi«. Nastrój ten, dzięki dzielności ducha wielu rodaków naszych, cierpiących w katordze syberyjskiej, zmienił się po pewnym czasie w uczucie przyjazne, entuzyastyczne nawet względem tych, którzy w najbardziej ciężkich warunkach zesłania potrafili szczepić kulturę własną zachodnią na dalekich krańcach wschodu. Jednym z tych powstańców-działaczów kulturalnych na Syberyi był Melchior C z y ż y k, b. kapitan wojsk rosyjskich, który, po odbyciu katorgi, skazany na osiedlenie, stał się jednym z pionierów przemysłu złotego na Syberyi. Nieskazitelnego charakteru, dzielny pracownik, zyskał sobie uznanie i miłość ludu syberyjskiego, który dotychczas wspomina z czcią jego pamięć i otacza opieką grób na cmentarzu w Maczy, gdzie w roku 1899 złożono zwłoki dzielnego syna Polski.

Niezłomną wolą przebijał się przez ciężkie życie na wygnaniu powstaniec Mikołaj W i t k o w s k i, który, pełniąc rozmaite funkcye na Syberyi (przez czas pewien był parobkiem na wsi i woziwodą w Irkucku), jako samouk zdobywał wiedzę i wreszcie powołany został przez Towarzystwo geograficzne na konserwatora muzeum geograficznego w Irkuc-

---

JULIAN MILKO.

W brzasku.

NOWELA.

(Dokończenie.)

Zański chciał jeszcze raz ponowić swą prośbę, przekonać żołnierza, że zostawać tu dla niego niebezpiecznie, ale pękata kuchnia, kolebiąca się, jak tłusta kaczka, potoczyła się już po drodze.

Zański przelazł z trudem przez rów, położył się znów na ziemi i pogrążył się w gorzkiej zadumie.

Nagle błyskawica radości zapaliła się w jego oku. Przypomniał sobie słowa wypowiedziane przez kucharza o poddaniu się. Słowa te wydały mu się w tej chwili zbawieniem. Dziwił się wielce, że dotychczas nie pomyślał o tem przedtem. Takie to proste. Zaczął porównywać siebie z kucharzem.

— Poddam się ! — rzekł do siebie z mocą! Niewola to jedyne moje ocalenie. Nikt mię tu z moich nie zobaczy, a zresztą naboi mi nie starczy na przepędzenie kozaków. Już mię widać przeznaczyli na zagładę. Na myśl też nikomu nie przyjdzie, iżem tu mógł bronić się do ostatka, jak prawy żołnierz. Przecież za rozumny jestem, bym się bił, gdy nie ma nadziei zwycięstwa. Wódz nawet, gdy widzi, iż wynik bitwy niepewny, cofa się, a nawet poddaje, by ocalić życie żołnierzy. Walczyć z tak nierównemi siłami i w takich okolicznościach może tylko szaleniec, opętany manią bohaterstwa. — Któż mię tu zaszczyci mianem bohatera, kiedy ani jednej duszy żywej w tej pustce nie widać? Może to Czerkiesy, którym mam się wnet ostrzeliwać? Zakłują mię spisami i ciało me rozkopią. Poddam się!

Nagle do uszu jego doleciało krótkie, urywane rżenie koni.

Zański błyskawicznie wyprostował się i rękę podniósł do czoła. Serce zabiło w nim niespokojnie. Zaparł oddech. Wytężył wzrok. Przez pola pędziła bryka, zaprzężona w rącze, małe konie.

Ręka mu opadła, odetchnął piersią pełną. Uczucie ulgi wstąpiło w serce jego, a radość zadzwoniła w duszy.

— Swoi! — wyszeptały wargi drżące.

Bryka zbliżała się szybko.

Zański powstał nagle i silnym głosem a nerwową gestykulacyą rąk, dawał znać o sobie jadącym żołnierzom.

— Stójcie! stójcie — wołał już, gdy wózek znalazł się na najbliższej linii odległości.

Bryka zatrzymała się raptownie.

— A co tam?

— Obywatele! weźcie mię na wózek, iść już nie mogę, rana mi się odnowiła, a kozacy mają drogę atakować! — krzyczał Zański urywanie, prędko.

— Franek! Jedź psiakrew! — zawołał złym, zniecierpliwiony, twardym głosem telefonista. — Czy chcesz, by nam kozunie wygarbowali skórę! Jedź!

— Kiedyby zabrać trzeba tego miaukacza, zginie tu marnie.

Zański, nie czując bólu, jął się zbliżać ku żołnierzom, całem ciałem pochylony naprzód, z oczyma wlepionemi w wózek.

— Niech go cholera bierze! Jedź! Kozacy za nami!

Żołnierz uderzył batem konie, które poczęły unosić brykę.

— Stójcie! Stójcie! — wołał w krzyku nagłej, zbudzonej rozpaczy Zański. — Obywatele, nie zostawiajcie mię, stójcie, hej!

Ale żołnierze byli już daleko.

Zański, jak nieprzytomny biegł ciągle i powtarzał w bolesnym wołaniu tych kilka słów prośby. Wreszcie, kiedy żołnierze znikli mu z oczu, ocknął się, stanął i zbolały, zgnębiony, zwalił się na ziemię. Począł się skarżyć przed tą pustką, co go ogarniała silniej i zamykała mu powrót do tamtego świata. Nadzieja ocalenia, co jak promień słońca padła w jego czarne bezdnie duszy — zniknęła.

Gorycz zalała serce Zańskiego.

— Odepchnięto mię sromotnie — skarżył się przed samym sobą — choć skomliłem o łaskę, jak pies. Zostawili mię samemu sobie, na zatratę. Wstyd, że to chamskie dusze błagałem o litość. Wojna ich spodliła. Zdziczenie przeżarło ich serca. Spodziewać się od nich dzisiaj ludzkości, to tak, jak wymagać od analfabety napisania wiersza. Doktór także nie lepszy. Miast mię odesłać podwodą do miejsca opatrunkowego, daje mi kartkę na kilkudniowy pobyt do trenu. Szkoda, że mię nie odesłał komendantowi taboru do skonstatowania. Niedbalstwo jego mógłbym przypłacić życiem. Teraz przekonywam się, co oni warci, czem ja jestem dla nich z chwilą, kiedy niezdolny jestem unieść karabinu. Nagroda to moja za tyle trudów i męki polowej! Gratem już jestem niepotrzebnym. Dałem z siebie wszystko, co tylko mogłem dać: zdrowie, wiarę, serce i duszę. Porzuciłem dla sprawy me najdroższe umiłowania, życie dawne, świat cały. Pracę cichą zamieniłem na wściekłą poniewierkę, na bezustanne włóczenie się po polach i lasach od wielu, wielu miesięcy. Wyglądem nawet przypominam zwierzę brudne i cuchnące.

Ból wykrzywił mu usta.

Wydało mu się, jakby nagle odarto go ze wszystkiego co piękne, tęczowe, słoneczne i jakby w strzępy potargano. Zdało mu się, że rzucono go w próżnię jakąś, która go zewsząd ścianą sztyletów otacza i, że on niemocen, zbolały, stoi, nie mogąc się poruszyć, jak zahypnotyzowany, czując, że za chwilę ostrza zagłębią się w jego ciało i serce na wskróś przebiją.

Rozczarowany, żalu do swych towarzyszy pełny, siedział Zański na ziemi i to przemawiał do siebie, to znów wsłuchiwał się w potężne granie armat i mamrotanie karabinów i czekał... A myśl o poddaniu się coraz silniej wrzynała się w jego opuszczoną duszę. Na czole zarysowała się bruzda niezłomnego postanowienia.

Nagle wydało mu się, że usłyszał jakieś głosy. Zerwał się. Bystremi oczyma przeszukiwał badawczo okolicę.

Ale w dali rozwidnionej drgały jeno barwne płaty zagonów.

— Ot, do czego mię doprowadzono! — szydził sam z siebie. — Tracę nawet instynkt samozachowawczy. Dość tych szarpanych nerwów, dość tych zmagań i bezsennych nocy, poniewierki ciągłej i dość wiernej służby, za którą w nagrodę odpychają i w ramiona śmierci, czy sromotnej niewoli rzucają!

Wzrokiem bacznym, ostrym, śledził najmniejsze poruszenia na szerokiej przestrzeni.

Po długiej chwili zauważył w oddali u skraju lasu jakieś nieznaczne drgnienie plam ciemnych. Ostrze wzroku zatopił w te punkty. Serce poczęło w nim bić niespokojnie. Wnet rozpoznał w czarnych, poruszających się sylwetkach — kozaków. Jakiś przedziwny spokój wstąpił w jego duszę.

— Ręce wznieś do góry! — zakrzyknął głos wewnętrzny.

— Strzelać! — zabrzmiał nagle niespodzianie, silny, potężny, tajemniczy głos

Zański, oka nie spuszczając ze zbliżających się kozaków, przyciągnął do siebie raptownie, a machinalnie karabin i uniósł się nieco.

— Co czynisz szaleńcze! Życie ocalić musisz!

— Strzelać! — powtórzył silnie, dobitnie tajemniczy głos.

Zański otworzył bezpiecznik, zaropetował i złożył się do strzału.

Kozacy spostrzegli go już. Zatrzymali się. Po chwili spostrzegł, iż zaczęli go otaczać półkolem tyraliery. Widocznie obawiają się zasadzki.

— Poddaj się! Jeszcze czas! — krzyczało mu w duszy.

— Strzelać — zagrzmiał surowo twardy głos.

Zański bierze pierwszego kozaka na cel i zwala jeźdźca z konia.

Zakrzyknęli kozacy chórem dzikich głosów.

— Życie! Szczęście!

— Strzelać!

Zański po raz drugi zmierzył i dał ognia. Drugi kozak zwalił się na ziemię.

Teraz jednak wśród piekielnego hurra gromadnie rzucają się kozacy na zmierzającego się do strzału Zańskiego. Długie spisy zamigotały mu przed oczyma.

— Poddaj się! Na Boga, poddaj się!

— Bagnet na broń! — zahuczał twardy rozkaz.

W ostatniej chwili założył pośpiesznie bagnet na karabin i z całej siły rzucił się na wroga, zatapiając ostrze w najbliższą pierś kozacką. W tym samym jednak momencie uczuł ból mdły przeszytego spisą ciała. Ostatnim wysiłkiem woli dźgnął bagnetem w zawisły nad nim, drgający brzuch koński. Niemoc niezwykła ogarnęła go nagle. Przed oczyma zawirowało mu wszystko. Wetknięty karabin z rąk wypuścił. Ramiona szeroko rozkrzyżował i padł na czarną ziemię.

ku, poczem, z polecenia tegoż Towarzystwa, podróżując po Syberyi, dokonał cennych badań archeologicznych. Uczony ten rodak nasz zmarł w roku 1893. W 15 lat po jego śmierci z inicyatywy Towarzystwa geograficznego w kościele irkuckim wmurowano tablicę pamiątkową ku uczczeniu pamięci archeologa syberyjskiego ś. p. Witkowskiego.

Niezmordowaną pracą religijno-kulturalną, prowadzoną wśród rodaków, wygnanych na Syberyę, odznaczył się ksiądz Krzysztof Szwernicki, który, jako młody kapłan-zakonnik, w 1831 roku stanął w szeregach obrońców ojczyzny, za co przez cara Mikołaja I zesłany został na wygnanie. Jako proboszcz irkucki, ks. Szwernicki objeżdżał olbrzymie przestrzenie Syberyi, niosąc rodakom pociechy religijne i zabiegając o podniesienie ich kulturalne. W Irkucku prowadził potajemną szkołę, w której dziatwa polska, urodzona w niewoli syberyjskiej, uczyła się w języku rodzinnym. Dzięki zebranemu przez ks. Szwernickiego funduszowi, bezpiecznie przechowanemu, w 1908 roku, gdy za przykładem Rosyi europejskiej i na Syberyi uzyskano nieco swobody, ks. Józefat Żyskar założył w Irkucku polską szkołę parafialną, do dziś dnia istniejącą. Pomnikowem dziełem pracy ks. Szwernickiego było wybudowanie pięknego kościoła w Irkucku i założenie biblioteki.

W drugiej części swego wielce interesującego odczytu, ks. Żyskar skreślił dzieje głośnego powstania zabajkalskiego. W roku 1866 w kraju zabajkalskim znajdowało się kilka tysięcy katorżników, wśród których było wielu rodaków naszych, powstańców z roku 1863. Gdy na mocy manifestu carskiego katorżnikom zdjęto kajdany, powstał wśród nich plan dokonania buntu przeciw niezbyt licznej załodze wojskowej, która pełniła straż nad zesłańcami, i przedarcia się przez Chiny na wolność. — Głównym inicyatorem planu był Karol Malicki. Katorżnicy, podzieleni na partye (po 1.000 do 2.000 osób), pracowali przy remoncie traktu okrężno-bajkalskiego. Inicyatorzy planu powstania w każdej z partyj mieli swoich przedstawicieli, których zadaniem było wywołanie buntu i solidarne działanie z innemi partyami. W chwili wybuchu powstania, udało się zbuntowanym zesłańcom rozprawić z nieliczną strażą wojskową, zdobyli oni swobodę ruchów i podążali przez dziki górzysty kraj zabajkalski ku Chinom. Nieprzyjazny jednak stosunek ludności miejscowej wywołał konieczność stronienia od siedzib ludzkich, co powodowało głód wśród powstańców. Wbrew przewidywaniom powstańców, wieść o powstaniu zbyt szybko dotarła do Irkucka, skąd posłano ekspedycyę wojskową, która zdołała pokonać znajdujących się już na wolności zesłańców i po miesięcznej walce zgniotła powstanie.

Rząd carski z właściwą sobie bezwzględną brutalnością wywarł swą zemstę na uczestnikach powstania srogiemi karami. Czterech z nich: Szaramowicza, Rejnera, Kaśkowskiego i Cielińskiego skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Część powstańców zesłano do katorgi bezterminowej, część ukarano 15-letnią katorgą, zaledwie około 150 uwolniono.

Wspomnieniem o 165 kapłanach-powstańcach z roku 1863, zesłanych do Tungi na Syberyi, zakończył ks. Żyskar ów fragment z dziejów martyrologii polskiej.

Kronika.

Kraków, 27 kwietnia.

Imieniny cesarzowej Zyty. Z powodu uroczystości urodzin cesarzowej Zyty, odbyło się dzisiaj o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu nabożeństwo przy udziale reprezentantów wszystkich władz i urzędów miejscowych. Miasto udekorowano chorągwiami o barwach państwowych i narodowych. Mszę świętą przed wielkim ołtarzem w katedrze Wawelskiej odprawił ks. biskup Nowak w obecności księcia-biskupa Sapiehy, który zajął miejsce obok wielkiego ołtarza na tronie. Również przed wielkim ołtarzem zajęły miejsca: Renata ks. Radziwiłłowa z Balic i namiestnikowa hr. Huynowa. — W stallach zasiedli: członkowie kapituły katedralnej, następnie delegacya oficerów komendy wojskowej i komendy twierdzy, szef urzędu żywnościowego pułkownik br. Lamezan z wyższymi urzędnikami namiestnictwa, delegat dr Adam Fedorowicz z naczelnikami wszystkich władz i urzędów krakowskich, wiceprezydent miasta J. K. Federowicz z gronem radców miejskich, senat akademicki z rektorem drem Szajnochą, reprezentanci K. B. K. Paweł ks. Sapieha, Kazimierz Morawski, Wacław Anczyc i dr Jan Górski, dyrektorowie wszystkich szkół i zakładów średnich, reprezentanci instytucyj finansowych i t. d.

Na zakończenie duchowieństwo odśpiewało »Te Deum«, a na organach odegrano hymn państwowy.

Równocześnie odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra, w którem wzięły udział władze wojskowe krakowskie, delegacye pułków i wszystkich oddziałów broni, wreszcie reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Miasto reprezentował wiceprezydent Sare.

Młodzież szkół krakowskich wzięła osobno udział w nabożeństwach.

Ziemniaki krakowskie dla Mor. Ostrawy. Gmina krakowska zakupiła 12 wagonów ziemniaków w Zarzeczu pod Jarosławiem na użytek tutejszej ludności. Niestety, ziemniaki te do Krakowa nie nadeszły, gdyż władze skierowały je do Morawskiej Ostrawy. — To wywołało znaczny brak ziemniaków w naszem mieście. Mimo to delegat urzędu żywnościowego z Wiednia, bawiący w Krakowie, wyraził przekonanie, że gmina krakowska sprzedaje zbyt wysokie ilości ziemniaków poszczególnym osobom. Widocznie ów delegat nie był nigdy na placu Jabłonowkich i nie widział tłumów osób z całego miasta, czekających godzinami w „ogonku", aby zakupić bodaj miarkę ziemniaków, których przecież nigdzie nabyć nie można, chyba u pokątnego spekulanta po 80 do 100 koron za korzec.

Koniec niklowych dwudziestohalerzówek. Zwracamy uwagę, że niklowe dwudziestohalerzówki przyjmowane będą przez kasy publiczne tylko do 1 maja b. r.

Zajęcie cegły. Jak słychać, wszelkie zapasy cegły w Krakowie, oraz w pow. krakowskim i podgórskim zostały przez władze wojskowe zajęte.

W prywatnym obrocie handlowym 1000 cegieł kosztowało około 80 koron, przy zajęciach cena ta wynosi 36 koron.

Z powodu braku korków. Z Wiednia donoszą, że ze względu na brak korków, rozporządzenie ministeryalne z 25 b. m. upełnomocnia krajowe władze polityczne do udzielania przedsiębiorstwom prawa do ściągania piwa flaszkowego pod warunkiem używania innego hygienicznego zamknięcia flaszek.

Jeszcze w sprawie tytułu inżyniera. »Wiener-Zeitung« ogłasza okólnik ministerstwa robót publicznych co do zmiany kilku tytułów w dziale technicznym. Mianowicie tytuł starszego inżyniera, względnie inżyniera i adjunkta budownictwa, oraz praktykanta budownictwa, mają być zastąpione tytułami: starszy komisarz budownictwa (maszyn), komisarz, adjunkt, lub praktykant, a tytuły inżyniera rolnictwa tytułem komisarza uprawy roli.

Zamknięcie cyklu wykładów „o przyczynach upadku Polski". Jak nam komunikują, wobec wyjazdu prof. Smolki, ostatni wykład, zamykający cykl odczytów „o przyczynach upadku Polski", urządzony przez Tow. historyczne, wygłosi prof. Ignacy Chrzanowski. Wykład ten odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m.

Dobroczynność gminy krakowskiej. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Kollego posiedzenie sekcyi dobroczynnej, na którem uchwalono wyznaczyć na żywienie dzieci w 12 ochronkach po koniec kwietnia b. r. kredyt w wysokości 27.806 K 60 h i 1.800 cetnarów cłowych węgla na opał, oraz na częściowe opędzenie kosztów utrzymania dwóch nowo założonych ochron w dzielnicach X i XXI jednorazowy zasiłek w kwocie 4.000 K; zatwierdzono układ, zawarty z Arcybractwem Matek chrześcijańskich co do przyjmowania na pielęgnacyę i wychowanie na koszt gminy dzieci od urodzenia do lat sześciu w »Żłóbku« tegoż Arcybractwa im. H. Sienkiewicza. Nadto załatwiono kilka drobnych spraw natury administracyjnej.

Wykłady prof. dra Żmigrodzkiego z dziedziny historyi i sztuki w Polsce (w sali 66 Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6) ściągnęły niezwykłą liczbę słuchaczy tak, iż wiele osób nie mogło nabyć biletów z powodu przepełnionej sali.

Dnia 30 bm. odbędzie wykład o architekturze gotyckiej w Polsce, zaś 1 maja o malarstwie gotyckiem i rzeźbie przed Witem Stwoszem. We czwartek 3 maja br. odbędzie się wycieczka na Wawel. Zbór przed katedrą o godz. 3 po południu. Bilety po 40 hal.

Wystawa „Dziecko w sztuce". Po niedzieli, która wypełniła po brzegi sale wystawy ruch gości nieustanny. O żywem zainteresowaniu naszej publiczności świadczy zasilanie wystawy ciągle nowymi eksponatami. Nadesłali je w dalszym ciągu ze swoich zbiorów eksc. hr. Zdzisław Tarnowski, prof. dr. hr. Jerzy Mycielski, hr. Natalia Tyszkiewiczowa, p. Hipolitowa Śliwińska, p. Piotr Olszowski, p. Jakób Silberman itd. Ponieważ pierwszy nakład katalogu jest już na wyczerpaniu, Komitet pracuje nad nowem jego wydaniem, w którem później nadesłane dzieła będą również uwzględnione.

Miejsca w akademii marynarki. Magistrat podaje do wiadomości, że rozpisanie konkursu na obsadzenie miejsc wychowanków w akademii marynarki z początkiem roku szkolnego 1917/18 znajduje się w wydziale Va magistratu, drzwi numer 37. Tam je też przeglądać można w godzinach urzędowych do dnia 31 maja 1917 roku.

Z Eleuteryi. W niedzielę 29 bm. o godz. 5 po południu w sali starej Ochronki na Półwsiu Zwierzynieckim przy ul. Kościuszki 57, przedstawi prof. Emil Wyrobek smutne opowieści z doby bieżącej w odczycie pt.: „Od ognia, głodu, moru, alkoholizmu i chorób wenerycznych jako skutków wojny obecnej — wybaw nas Panie!" — Wstęp bezpłatny — tylko dla dorosłych.

Z kraju.

Brak mięsa, wędlin i tłuszczów w Nowym Sączu. Korespondent nowosądecki pisze nam: Od 2 ch tygodni w całem mieście zupełny brak mięsa, wędlin i tłuszczów wieprzowych. Jatki mięsne i sklepy masarskie są zamknięte. Datuje się to od czasu, gdy rozpoczęła urzędowanie Centrala powiatowa organizacyi żywnościowej najmłodszej i najnowszej, mianowicie handlu i obrotu bydła i trzody chlewnej. Wedle informacyi, udzielonej przez cech rzeźników i masarzy, przyczyna braku mięsa jest następująca: Wszelkie bydło i trzoda, spędzone w dni targowe przez włościan na targ, wykupują tylko funkcyonaryusze wspomnianej organizacyi, względnie jej Centrali powiatowej. Po wykupnie następuje rozdział. Na ostatnim targu w piątek 20 b. m. skupiono 10 sztuk bydła i 30 sztuk trzody chlewnej wagi dość małej. Z 10 sztuk bydła przydzielono rzeźnikom 4 sztuki na wyrób dla ludności cywilnej i dla szpitali wojskowych, którym owi rzeźnicy mięso obowiązani są dostarczać. Pozostałą resztę w części przeznaczono dla wojskowości, a w części przeznaczono na wysyłkę do krajów zachodnich monarchii. Z 30 sztuk trzody chlewnej rozdano 10 mniejszych sztuk masarzom i kooperatywom spożywczym a pozostałe 20 sztuk znowu przeznaczono w części dla wojskowości, a w części do wysyłki na zachód poza granice kraju. W ten sposób miasto o 30 tysiącach mieszkańców i około 1000 chorych w szpitalach wojskowych otrzymało kilka marnych sztuk bydła i 10 niepodchowanych prosiaków.

Prawdą jest — powiada cechmistrz rzeźników i masarzy — że mogą udać się na wieś i tam coś kupić, bo spęd jest mniejszy i spadnie do zera, gdyż funkcyonaryusze Centrali obrotu nie płacą włościanom gotówką, lecz kwitami, a po pieniądze można się zgłosić dopiero po pewnym czasie. To odstrasza włościan od spędu bydła na targ. Ale ile to trudności trzeba przezwyciężyć, chcąc kupić coś we wsi i o ile podnosi to koszta. Przedewszystkiem najpierw trzeba wyszukać miejsce i gospodarza, który ma coś na sprzedaż. Tam nam wsi nie ma wagi, więc trzeba kupować „na oko" i to kupować prowizorycznie, bo jeszcze nie wiadomo, czy Centrala powiatowa udzieli zezwolenia na kupno, przydzielenia im kupionej sztuki i sprowadzenia do miasta. W razie tego kupna prowizorycznego i „na oko" trzeba znowu wracać do miasta, zgłosić towar w Centrali powiatowej, podać miejsce, nazwisko sprzedającego i ilość żywej wagi sztuki, której na wsi nie można było zważyć. To ostatnie konieczne, celem uiszczenia opłaty po 18 lub 20 hal. od kilograma żywej wagi na rzecz organizacyi obrotu i handlu bydłem. Jeżeli w ostateczności już wszystko pomyślnie załatwione, znowu trzeba wracać na wieś, nieraz i 20 do 30 kilometrów oddaloną od miasta, tu trzeba się zgłosić u wójta, wykazać certyfikatem Centrali powiatowej, uzyskać zezwolenie na wyprowadzenie ze wsi towaru i dopiero wówczas można iść do sprzedającego i zawierać z nim definitywną umowę o sprzedaż i kupno. — Wszystko to razem nietylko wywołuje znaczną stratę czasu i mitręgę, ale nadto znacznie podnosi koszta. Tymczasem ceny maksymalne są za niskie. Nie opłaci się skórka za wyprawę — konkluduje interlokutor fachu rzeźnickiego i kończy słowami: „lepiej budy pozamykać". „Budy" więc zamknięte. Jeszcze przed 2 tygodniami bogdaj z trudem urzędnik, mieszczanin mógł dostać za 2 K 40 h pół kilograma mięsa na rosół (w tem ¼ kilograma kości), żona robotnika łoju lub jelit, albo w masarni lada jaką wędlinę, plasterek słoniny, lub łyżeczkę smalcu wieprzowego. Od 2-ch tygodni jednak brak i tych „specyałów" w mieście, należącym do kraju, opływającego we wszystko, jak głoszą w pewnych zachodnich prowincyach i miastach. (S.)

Z ziem polskich.

Praca społeczna ziemianek w Królestwie. Nieocenione usługi w dziele ratowania dzieci oddają w chwili obecnej w Warszawie ziemianki. Z godnem podkreślenia poczuciem obywatelskiem stworzyły one na prowincyi tysiące ognisk rodzicielskich, ratując bezdomną dziatwę od wycieńczenia a może zagłady. Na odbytem w dniu 16 bm. zebraniu w siedzibie Związku ziemianek postanowiono obecnie podjąć gorliwą agitacyę za wzmożeniem ofiarności obywatelskiej w przyjmowaniu biednych dzieci warszawskich, zakładaniu schronisk i roztaczaniu opieki nad bytem dziatwy i jej wychowaniem. Wiele dzieci rozmieszczono u chłopów na wsi. Ogółem umieszczono dotąd około 3000 dzieci warszawskich, z tego Związek ziemianek umieścił 2000. Ziemianki mają nadzieję, że przy złączonej akcyi instytucyi, opiekujących się dziatwą i przy życzliwem współdziałaniu obywatelstwa, uda się wysłać na wieś w czasie najbliższym jeszcze kilkanaście tysięcy dzieci.

Wiadomości osobiste. Dyrektor dr Stefczyk bawił w Warszawie, proszony przez utworzony tam świeżo »Związek rewizyjny polskich Stowarzyszeń rolniczych« i »Kasę centralną Spółek pożyczkowych« w Królestwie Polskiem i brał udział w naradach naczelnych organów tych instytucyj w sprawie uregulowania ich działalności. Nadto uczestniczył w dwóch posiedzeniach komisyi gospodarczej Rady Stanu, które zajmowały się sprawą ustroju administracyjnego Królestwa Polskiego, uregulowaniem komasacyi, założeniem centralnej stacyi doświadczalnej rolniczej w Puławach i utworzeniem urzędu dla spraw współdzielczych. Wreszcie informował się dyrektor Stefczyk także w dyrekcyi Banku stowarzyszeń współdzielczych w Warszawie o stanie kooperatywy, opartej o tę centralną instytucyę współdzielczą.

O materyały do monografii o Jakóbie Jasińskim. Prof. Henryk Mościcki w Warszawie, przygotowując monografię o generale Kościuszkowskim Jakóbie Jasińskim, zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich posiadających jakiekolwiek materyały (listy portrety, wiersze itp.), dotyczące osoby Jasińskiego, oraz szturmu Pragi w r. 1794, o ich przesłanie lub listowną wiadomość pod adresem: Warszawa Al. Ujazdowskie 16.

Częstochowa, 23 kwietnia. (Zburzenie pomnika Aleksandra II). Sprawa zniesienia pomnika cara Aleksandra z Jasnej Góry posunęła się naprzód dnia 20 kwietnia na zebraniu obywatelskiem, zainicyowanem przez kap. Okołowicza, kierownika urzędu głównego zaciągu do wojska polskiego ziemi częstochowskiej. Uchwalono wysłać dwa pisma, jedno do Rady Stanu, drugie do magistratu miasta Częstochowy, oba zaopatrzone w podpisy miejscowych obywateli. Jedno pismo wzywa magistrat do podjęcia szybkich kroków, celem usunięcia pomnika, drugie prosi Radę Stanu, aby metal figury przejęła w swe ręce na rzecz skarbu i wojska. Prasa częstochowska interesuje się żywo kwestyą rozbiórki pomnika i pomieszcza różne projekty, co zrobić z miejscem, gdzie stoi pomnik cara. Są widoki, że pomnik Aleksandra II zniknie w ciągu najbliższych miesięcy z pod murów klasztoru Jasnogórskiego.

Z Buska piszą nam: Z inicyatywy komendanta Buska odbył się w niedzielę 22 b. m. dobroczynny „Wieczór Rozmaitości", na którym, w szeregu interesujących produkcyj, odegraną została przez utworzone staraniem p. Mackowa stałe Kółko amatorskie farsa w 1 akcie p. t. „Na kwaterze". — Wszystkie role odtworzone były brawurowo. Burzą rzęsistych oklasków darzono pp. Mackowa, Komornickiego, Gadowskiego. Toż samo grono miłośników wszczęło już przygotowywania do zapowiedzianego na dzień obchodu rocznicy 3 Maja dramatu Rydla „Na zawsze". (Murcz.)

Powodzie w Poznańskiem. Jak donosi »Goniec Wielkopolski«, w miasteczku Trzciel w Księstwie Poznańskiem przepływająca przez miasto rzeczka wezbrała, zalewając poblizkie łąki i pola, oraz plantacye wikliny przy starem mieście. Woda z szumem zalewała miasto aż do ulicy Kolejowej. Plant kolejowy w kilku miejscach jest poważnie zagrożony. Kilka domostw i zagród gospodarskich otoczonych jest wodą i z trudem zdołano uratować bydło i zapasy. Szosa z Trzciela do Międzychodu jest zalana.

Tajemnicza zbrodnia w Wilnie. Dnia 19 b. m. w składzie drzewa przy rogu ulicy Kucharskiej i Archangielskiej znaleziono w Wilnie wnętrzności kobiece. Dnia następnego, 20 b. m., znaleziono w miejscu ustępowem przy ulicy Raduńskiej l. 23 górną część torsu kobiecego. Części te prawdopodobnie dopiero później dla zatarcia śladów w nocy przeniesione tam zostały, gdyż poprzednich nie było ich w oznaczonych miejscach. Miejsca są od siebie dość odległe. Dotychczas nie udało się wyjaśnić, kim jest osoba zamordowana, również co do sprawy niezwykłego zabójstwa niema na razie pewnych wskazówek.

Ze świata.

† Zygmunt Ajdukiewicz. Dziś doniósł nasz korespondent wiedeński, że wczoraj zmarł nagle w Wiedniu na udar serca znany i ceniony malarz Zygmunt Ajdukiewicz, młodszy brat zmarłego w roku zeszłym w Krakowie Tadeusza Ajdukiewicza.

Ś. p. Zygmunt Ajdukiewicz urodzony w Galicyi w Witkowicach w roku 1861, kształcił się w Akademii wiedeńskiej i monachijskiej, poczem zamieszkał na stałe w Monachium, gdzie wkrótce zdobył rozgłos jako malarz rodzajowy. Liczne obrazy kompozycyjne osnuwał on także na tematach historyczno-rodzajowych. Z obrazów jego najcelniejszemi były: „Oddanie do konwiktu", „U rejenta", „Stary sługa", „Powrót z jarmarku", „Pachciarz" i t. d. Z krajem utrzymywał ś. p. Ajdukiewicz bardzo rzadkie stosunki, stąd też nazwisko jego było u nas mniej znane, niż jego zmarłego brata Tadeusza.

Powodzie na Śląsku i w Saksonii przybierają wskutek niepogody olbrzymie rozmiary. W Świdnicy wskutek burzy olbrzymie drzewa zostały powyrywane z korzeniami, a strumień płynący przez miasto wezbrał, zalewając ulice.

Łaba od 27 lat nie osiągnęła tak wysokiego stanu wód, jak w ostatnich czasach. Wskutek deszczu i topnienia śniegu w górach Olbrzymich i w Lesie czeskim wezbrała o 3 metry ponad zwykły poziom. Ruch wszelki wstrzymany.

Wylew Sprewy pod Berlinem. — Jak donosi »Dziennik Berliński«, dolna Sprewa wylała w pobliżu Berlina w miejscu, gdzie przepływa szeroką doliną między Charlottenburgiem a Szpandawą. Ze Spandauer Bock widać zamiast łąk, tylko powierzchnię wody.

Przeciwko obrywaniu »bazi« wierzbowych. Weszło u nas w zwyczaj bezmyślne obrywanie pierwszego kwiecia wierzb, przynosząc niepowetowaną szkodę hodowli pszczół. W początkach wiosny stanowi bowiem kwiecie jedyne pożywienie pszczół, bez którego chorują i zaprzestają zupełnie produkcyi miodu. W Niemczech policya wobec zachodzących wypadków niszczenia kwiecia wierzb postanowiła wystąpić z całą surowością.

Samorząd w więzieniu. Jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti", w więzieniu w Odessie został zaprowadzony „samorząd" z chwilą wybuchu rewolucyi. Straże oddalono i wybrano przełożonego czuwającego nad porządkiem. Cele stoją otworem, gdyż więźniowie dali słowo honoru, że stawią się na każde wezwanie. Na odbytem zgromadzeniu uznano nowy rząd. Jest to chyba szczyt popularności rządu — no i sui generis szczyt rozwoju idei samorządowej.

Monopol naftowy w Rosyi. Petersburska agencya telegraficzna doniosła wczoraj, że w Petersburgu w ministerstwie handlu odbyła się konferencya nad sprawą wprowadzenia monopolu naftowego.

Odznaczenie krakowskiego lekarza. Lekarz naczelny w szpitalu fortecznym Nr 4 w Krakowie, dr Marcin Piątkowski, w uznaniu zasług został odznaczony krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną.

Odznaczenie. Fr. Grzymalski, sierżant przy Komendzie żandarmeryi w Krakowie, odznaczony został żelaznym krzyżem zasługi na wstędze medalu waleczności.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W piątek, dnia 27 b. m.: »Kaligula« K. Rostworowskiego.

W sobotę, dnia 28 b. m. (wznowienie): »Pierwej mama«, komedya w 1 akcie Józefa Korzeniowskiego; »Dzika różyczka«, komedya w 1 akcie Józefa Bliżińskiego i »Piosnka wujaszka«, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (syna).

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek, dnia 27 b. m.: »Królowa kina«, operetka.

W sobotę, dnia 28 b. m., o godzinie 3 po południu: »Grube ryby« M. Bałuckiego; wieczorem: »Domek trzech dziewcząt«, operetka.

Wiadomości z Komarna.

W „Kuryerze Lwowskim" znajdujemy garść informacyj o losach jeszcze jednego z naszych miast kresowych we wschodniej Galicyi, dotkniętych klęskami wojennemi, mianowicie Komarna.

Komarno, miasteczko w powiecie rudeckim nad rzeką Wereszycą, w pobliżu Dniestru, przeszło w tej wojnie bardzo ciężkie chwile. Najstraszniejszym był dzień 16 czerwca 1915, w którym Rosyanie, cofając się z nad Wereszycy, podpalili miasteczko. Palono planowo dzielnicę polską i żydowską, ruską oszczędzając. Ofiarą pożaru padło 260 budynków, spalono połowę miasteczka, szczególnie główną ulicę Samborską, prawie cały rynek i dwie ulice boczne Szewską i Fijołkową, oraz jedną starą cerkiew. Ucierpiała także bardzo własność hr. Lanckorońskiego, bo spalono mu kilka folwarków i cegielnię. Jednym tylko zakonnicom Służebniczkom ze Starej wsi udało się uprosić kozaków, że nie spalili szpitala, w którym one pracowały; szpital ten jest także własnością hr. Lanckorońskiego i przeznaczony jest dla okolicznej ludności.

Najwięcej ucierpieli żydzi, gdyż prócz spalenia ich domostw, 20 osób zostało przemocą wziętych i za miastem zamordowanych.

Obecnie życie miasteczka i okolicy ciężkie, jak wszędzie tam, gdzie przeszła wojna i pozostawiła zgliszcza, groby i nędzę. Miasteczko liczyło przed wojną przeszło 7000 mieszkańców, dzisiaj nie ma ich całych 5000. Wszystko, co z mężczyzn w wieku wojskowym a nie kaleki, wzięto na wojnę, zostały kobiety, dzieci, starcy. Życie kulturalne zawieszone; działalność Koła T. S. L. ogranicza się do utrzymania dwóch eksponowanych szkół w Brzeźcu i Nowej wsi, które dało się utrzymać dzięki poparciu ze strony Zarządu okręg. T. S. L. we Lwowie.

Główną troską obecną jest, jak wszędzie, sprawa aprowizacyi. Lichwa żywnościowa daje się ludności we znaki.

Do walki z lichwą żywnościową i do ułatwienia ludności polskiej nabycia niezbędnych towarów przystąpiła tutejsza delegacya parafialna K. B. K. przez utworzenie składnicy towarowej w budynku parafialnym. Na czele jego stoi ks. dziekan Frydel, dzielnego współpracownika posiada w wik. Jakóbczaku. Czynny udział w tej akcyi bierze miejscowe nauczycielstwo.

Marki polskie w obiegu.

Warszawa, 26 kwietnia.

Zgodnie z zapowiedzią, dziś o godzinie 9 zrana zostały otwarte dla publiczności biura Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Na razie uruchomiono 19 wydziałów, o czem oznajmiają napisy w językach polskim i niemieckim, umieszczone nad odnośnem okienkiem. Ruch publiczności jest stosunkowo niewielki i koncentruje się niemal wyłącznie przy wydziale wymiany dewiz. Około południa polskie marki znalazły się już w obiegu.

W związku z wprowadzeniem nowej waluty, naczelnik milicyi miejskiej w dzisiejszym rozkazie dziennym ogłosił, co następuje:

Stosownie do rozporządzenia p. general-gubernatora z dnia 14 kwietnia 1917 roku, dotyczącego waluty, poczynając od dnia 26 kwietnia 1917 roku, jedynym prawnym środkiem płatniczym w kraju naszym staje się marka polska; przyczem kurs 1 rubla ustanowiony jest w dalszym ciągu na 2.16 marki polskie; ceny na towary przeznaczone na sprzedaż, wyznaczone być mogą jedynie w markach polskich, wyznaczenie zaś cen w rublach jest wzbronione.

Wobec tego polecam pp. komisarzom ściśle baczyć zapomocą podwładnych sobie organów, aby to rozporządzenie było najsurowiej przestrzegane, winnych zaś niezachowania tych przepisów, pociągać do odpowiedzialności, sporządzając odpowiednio protokoły.

Jednocześnie przypominam, iż w razie zauważenia, że ceny na towary wyznaczone w markach nie odpowiadają rzeczywistej wartości samego towaru, lub nie zostały wyznaczone w markach według kursu parytetowego 100 rubli — 216 marek, polecam sporządzać protokoły, pociągając winnych do odpowiedzialności z art. 242 Kod. karn. 1903 r.

Hr. Szeptycki gen.-gubernatorem lubelskim.

Warszawa, 26 kwietnia.

Warszawski »Głos« donosi:

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, hr. Szeptycki, dotychczasowy komendant Legionów polskich, został powołany na stanowisko gen.-gubernatora lubelskiego na miejsce generała Kuka.

Nowy Komendant Legionów polskich.

Warszawa, 26 kwietnia.

Komendantem Legionów mianowany został pułkownik Zieliński, który objął już komendę.

Trzeci pułk Legionów w Warszawie.

Warszawa, 27 kwietnia.

Trzeci pułk piechoty legionów polskich przybył wczoraj do Warszawy na stałe, przesiony do stolicy z Zegrza. Pułk wyruszył w drogę pieszo i w pochodowym rynsztunku przybył dziś po południu. Wypocząwszy po forsownym marszu na granicy miasta, pułk wkroczył do Warszawy przez most Kierbedzia o godz. 4 i pół po południu. Mimo dżdżystej pogody witały go spore gromadki ludności, zwłaszcza młodzież, która na wieść o przybyciu sławnego pułku od godz. 3 czekała na jego wkroczenie.

Pułk wkroczył do stolicy z pułkownikiem Galicą i sztabem swoim na czele. Poprzedzała go kapela.

Przeszedłszy Krakowskiem Przedmieściem i Nowym Światem, pułk III skierował się w Aleje 3 maja, skąd ruszył do wyznaczonych mu koszar na Solcu. Pułk III przybył do Warszawy w pełnym swym składzie z oddziałem rowerzystów i mitralioz.

Przygotowania do zwołania Sejmu.

Warszawa, 26 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

W dniu 13, 16 i 19 kwietnia odbywała swe posiedzenia Podkomisya Konstytucyjna; w dniu 14, 17, 19 i 23 Podkomisya Sejmowa.

Na posiedzeniach tych zakończono już dział Konstytucyj o władzy prawodawczej oraz ustalono główne zasady prawa wyborczego.

Prace obu Podkomisyj oraz całej Komisyi Sejmowo-Konstytucyjnej będą i nadal prowadzone również intenzywnie, aby Sejm mógł być jaknajprędzej zwołany.

Zwołanie parlamentu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 kwietnia.

Patent cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 30 maja br., będzie ogłoszony jutro.

Wojna.

Ryzykowne przepowiednie.

Lugano, 27 kwietnia.

Pisma angielskie i włoskie przewidują zupełnie poważnie przyłączenie się Hiszpanii do koalicyi. Mówią o tem głośno nietylko w kołach wytrawnych polityków, lecz i wśród wszystkich dyplomatów. Przyczynia się do tego nagłego zwrotu nietylko wystąpienie Ameryki, Brazylii, Chile i Peru, lecz obawa, że przez takie zizolowanie i odrębne trwanie na stanowisku neutralnem Hiszpania może utracić wszelki kontakt z pobratymczymi narodami łacińskimi i przestanie wywierać w dalszym ciągu swój wpływ moralny w sprawach międzynarodowych. Nie należy zapominać, powiadają pisma angielskie, że w tych dniach bawi w Londynie nadzwyczaj zręczny dyplomata hiszpański, markiz Cortine, który jest upoważniony do rokowań w sprawie podjęcia na nowo żeglugi morskiej pomiędzy Anglią i Hiszpanią i posiada ponadto kompetencye w sprawie nawiązania specyalnych pertraktacyj w dziedzinie politycznej. Jeżeli Hiszpania wypuści swe statki na morze w kierunku portów angielskich i jeżeli zostanie zatopionych kilka okrętów, nie zadziwi nikogo w Londynie, że Hiszpania porzuci swą neutralność i podobnie jak Ameryka wypowie Niemcom wojnę.

Socyaliści rosyjscy do chłopów.

Sztokholm, 27 kwietnia.

»Dielo Naroda«, organ socyalistów rosyjskich, ogłosił odezwę do ludności wiejskiej i wogóle do prowincyi rosyjskiej, w której wzywa chłopów, by wszędzie i za każdą cenę starali się o utrzymanie porządku, dyscypliny i organizacyi. Zdaniem pisma socyalistycznego, chłopi powinni uświadomić sobie, że mają i będą mieli conajmniej to samo zadanie podczas rewolucyi, co i robotnicy miejscy.

Amerykańska pomoc dla Rosyi.

Londyn, 27 kwietnia.

Londyńska »Daily Mail« donosi z Nowego Jorku:

Stany Zjednoczone zaproponowały rządowi rosyjskiemu, że wyśle do Rosyi 1.000 inżynierów kolejowych i 1.500 inżynierów-techników, specyalistów w dziedzinie wyrobu broni i amunicyi. Dalej chce rząd Stanów Zjednoczonych dać w tym roku Rosyi do dyspozycyi 5.000 wagonów kolejowych towarowych, 500 lokomotyw, za 10 milionów dolarów amunicyi i oprócz tego 500 mil. dolarów pożyczki na niezwykle korzystnych warunkach.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulicą Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.